

# ROZTROPNOŚĆ

## Wprowadzenie

W jednym z wielu listów, które otrzymuję, świadczących o tym, jak liczni wierni naprawdę przeżywają głęboko więź wspólnoty pomiędzy sobą i ze swoim biskupem, znalazłem tę oto uwagę: „Wyraźnie dostrzegliśmy, że słowo Boże zwraca się do nas ciągle na nowo, lecz wymaga wysiłku poszukiwania i zaangażowania”. Możemy zatem przyzywać Bożej pomocy w modlitwie:

Dziękujemy Ci, Panie, że także dzisiaj chcesz do nas kierować swoje słowo od nowa i z mocą. Uzdolnij nas do wysiłku poszukiwania i zaangażowania, który teraz podejmujemy.

Przede wszystkim chciałbym pokrótce objaśnić podjęty przez nas temat. Po co w ogóle wspominać dzisiaj o cnocie? I co znaczą „cnoty chrześcijanina czuwającego”, gdyż o nich chcemy mówić?

Cnota jest habitualną i trwałą dyspozycją do czynienia dobra. Pozwala ona osobie nie tylko spełniać dobre czyny, ale także dawać z siebie to, co najlepsze. Osoba cnotliwa wszystkimi

swoimi siłami zmysłowymi i duchowymi dąży do dobra, zabiega o nie i wybiera je w konkretnych działaniach.<sup>1</sup>

Przez cnoty rozumiemy więc trwałe, a nie chwilowe usposobienia, które w swoim całości kształcie składają się na obraz człowieka odkupionego przez Jezusa i skutecznie działającego w historii. Wiele miejsca zajęłoby prześledzenie dziejów tego pojęcia; warto jednak zauważyć, że właściwie nie występuje ono w hebrajskim Starym Testamencie. Słowo „cnota” wywodzi się ze świata greckiego i rzeczywiście znajdujemy je w tych księgach biblijnych, które zostały napisane w języku greckim, na przykład w Księdze Mądrości:

I jeśli kto miłuje sprawiedliwość –  
to jej<sup>2</sup> dziełami są cnoty;  
uczy bowiem umiarkowania i roztropności,  
sprawiedliwości i męstwa. (Mdr 8, 7)

Powyższe zdanie zawiera jedyną w Piśmie Świętym wzmiankę o czterech cnotach kardynalnych. Zostały one rozświetlone przez Platona i Arystotelesa, dla których stanowiły harmonijne połączenie wszystkich zalet ludzkich w myśl idealnej wizji antropologicznej poczętej z filozoficznej umysłowości Greków. My na-

<sup>1</sup> *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1803, Pallottinum, Poznań 2020, s. 432.

<sup>2</sup> Chodzi o mądrość. [*przyp. tłum.*]

tomiast zastanowimy się nad cnotami głównymi jako fundamentalnymi postawami określającymi chrześcijańską wizję mężczyzny i kobiety. Według św. Ambrożego z Mediolanu, a następnie św. Augustyna z Hippony i św. Tomasza z Akwinu (ok. 1225–1274), charakteryzują one człowieka postępującego zgodnie z Ewangelią.

Oprócz tych czterech cnót, nazywanych także ludzkimi, rozpatrzmy trzy cnoty zwane nadprzyrodzonymi, Boskimi: wiarę, nadzieję i miłość. Wszystkie siedem razem tworzą nam wizerunek człowieka uświęconego przez Jezusa Chrystusa, człowieka w pełni odkupionego.

Wyrażenie „cnoty człowieka czuwającego” nawiązuje, trochę ubocznie, do programu duszpasterskiego, który zaproponowałem w swoim liście pasterskim na lata 1992–1993 zatytułowanym *Sto alla porta* (Stoję u drzwi)<sup>3</sup>. Nie chodzi wszakże o jakąś wyjątkową okazję. Siedem cnót rozpatrujemy jako cechy przynależne chrześcijaninowi czuwającemu, ponieważ pełnię człowieczeństwa, ku której one prowadzą, każdy z nas osiągnie w wieczności Bożej, zmartwychwstaniu ciała, widzeniu uszczęśliwiającym, kiedy cały nasz potencjał rozwinie się w pełni.

<sup>3</sup> Zob. Carlo Maria Martini, *Sto alla porta. Lettera per il biennio pastorale 1992–1993 sul vigilare*, Centro ambrosiano di documentazione e studi religiosi, Milano 1992. [Tytuł dokumentu pochodzi z *Listu do Kościoła w Laodycei* – ostatniego z siedmiu rozpoczynających Księgę Apokalipsy listów do Kościołów w Azji Mniejszej: „Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli ktoś posłyszycie mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną” (Ap 3, 20) – *przyp. tłum.*]

Wszystkie cnoty, które praktykujemy na ziemi, zwracają się w stronę wieczności. Czuwamy tutaj w oczekiwaniu, aż Pan napelni nas swoimi darami, i zaczynamy żyć w postawie wiary, nadziei i miłości oraz roztropności, sprawiedliwości, męstwa i umiarkowania, które stanowią zadatek życia przyszłego. Dlatego na ziemi cnoty pozostają w drodze, w rozwoju, we wzrastaniu ku pełni widzenia uszczęśliwiającego; kiedy zaś stwierdzamy w sobie ich obecność, dają nam poznać, że podążamy właściwą drogą do wiecznej ojczyzny.

Rozumiemy zatem, że namysł nad cnotami nie służy jedynie pogłębieniu naszej wiedzy katechetycznej lub teologicznej, lecz pomaga nam lepiej żyć, stawać się lepszymi, sprawiedliwszymi i bardziej autentycznymi. Dzięki cnotom możemy bowiem rozmiłować się w cudownym zamyśle Bożym obejmującym każdego z nas – zamyśle, który dotyczy naszego rozwoju w wymiarze zarówno ludzkim, jak i Boskim.

Nieprzypadkowo *Katechizm Kościoła Katolickiego* omawia cnoty w dziale zatytułowanym *Powołanie człowieka: życie w Duchu Świętym*.<sup>4</sup> Dzięki nim możemy z miłością i oddaniem podejmować to wszystko, do czego zostaliśmy powołani. Święty Grzegorz z Nyssy (ok. 335–394) pisze: „Celem życia według cnót jest upodobnienie się do Bóstwa”<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> Zob. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1803–1845, dz. cyt., s. 432–440.

<sup>5</sup> Grzegorz z Nyssy, *Homilie do błogosławieństw*, I, tłum. Marta Przyszyszyńska, Wydawnictwo WAM, Kraków 2005, s. 35.

Namysł nad cnotami owocuje jeszcze jedną korzyścią. Otóż nie tylko pozwalają nam one umiłowić zamysł Boży względem nas, lecz także pomagają nam uporządkować swoje życie przez wyraźne rozgraniczenie tego, co dobre (cnota) i złe (wada). Dzięki wielkim zasadom życia zgodnego z naukami Chrystusa możemy odróżnić – w dziedzinie osobistej, rodzinnej, społecznej, kościelnej – postępowanie pozytywne od negatywnego, najlepsze od przeciętnego (nie tylko dobro od zła), szczere od obłudnego, pozorowanego, nieautentycznego. Nie zawsze łatwo tego dokonać i właśnie zdrowa nauka o cnotach pozwala na przykład ocenić: ta młodzież, którą wychowujemy, podąża dobrą drogą – albo przeciwnie: ci chłopcy źle się sprawują i trzeba zmienić metodę wychowawczą.